

Wszelkie przesyłki pieniężne i listy adresować należy:

Jerzy Kraskowski
Kraków, Sienna 5.

Listy nieopłacone nie przyjmują się.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, Plac Dominikański 7.

Ogłoszenia

przyjmują się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 5 cnt.

GRZMOT

Tygodnik robotniczy.

Organ Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi co tydzień w sobotę.

Numera pojedyncze nabywać można:

w Krakowie:

w redakcyi pisma od 12—1 w południe i od 5—7 wiecz., u wydawcy od 9—12 rano; w biurze dzienników Hopcasy i Salomonowej; w Sukienicach u p. Mańkowskiej i w handlu papieru p. Karlińskiego i we wszystkich księgarniach.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte od godziny 12—1, i od 5—7 wieczór.

Prenumerata wynosi:

w Austrii z przesyłką: rocznie 2 zhr. 50 cnt., półrocznie 1 zhr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:

Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 zhr., półrocznie 2 zhr., kwartalnie 1 zhr.

Łaskawych czytelników, którzy dotąd nie uścili prenumeraty za r. 1898, uprzejmie prosimy o nadesłanie takowej o ile można najspieszniej, abyśmy mogli nakład pisma uregulować.

Wydawnictwo.

Dnia 1 maja

Odbędzie się o godzinie 9 rano w kościele św. Mikołaja uroczyste nabożeństwo, na podziękowanie Panu Bogu za Jego łaski i uproszenie Bożego błogosławieństwa do dalszego rozwoju sprawy katolicko-robotniczej. Celebrować będzie ukochany nasz dobrodziej, *ksiądz prałat Skrzyński*, kazanie wypowie *ksiądz Bandurski*.

Urządzeniem tego nabożeństwa pragniemy zamanifestować, co my za jedni! My iść chcemy z Bogiem i z narodem, dla nas religia jest sprawą publiczną i to ze wszystkich publicznych najważniejszą, a Ojczyzna jest skarbcem naszych ideałów.

Tegoż samego dnia czerwone kokardki będą się roić po mieście na znak, że ich zdaniem religia jest sprawą prywatną, a Ojczyzna pustym frazesem. Socjaliści wymyślili fajerwerk, który nazwali szumnie świętem robotniczem, wielkiem „światowem świętem pierwszego maja“.

Ażeby się robotnikom lepiej powodziło, odjęto im zarobek jednego dnia i poprawę doli ludu rozpoczęto od... próżniactwa! W tym roku wypada ten dzień na niedzielę, obalamuceni robotnicy nie poniosą przynajmniej szkody. Najwłaściwiej byłoby, żeby sobie święcili pierwszy szabas w miesiącu maju, boć przecie wiadomo, że socjaliści a żydzi — to jedna ręka.

Dzień niedzielny wyprowadzi tysiące ludu na ulicę. Zwracamy się z usilną prośbą do naszych zwolenników, żeby „czerwonych“ zostawić wszędzie w zupełnym spokoju. My prawa pięści używać nie chcemy, pozostawmy im tę specjalność!

Gdyby się jednak zdarzyło, że socjaliści (jak to zwykli robić) chcieliby komu przemocą narzucić swoją czerwoną kokardkę, natenczas należy bezwarunkowo się sprzeciwić, chociażby nawet wypadło gwałt gwałtem odeprzeć. Sami ze swej strony zachowujmy się jednak jak najspokojniej; rachujmy sobie tylko, ilu już z południa spotka się pijanych.

Wartoby też urządzić sobie drugą jeszcze małą statystykę, a mianowicie rachować, ile razy więcej będzie wśród „czerwonych“ małoów gołowąsów, niż ludzi dojrzałych. Na drugi dzień potem niemiecki święty poniedziałek (*Blaumontag*) będzie liczyć zapewne mnóstwo wyznawców.

Kokardkowa parada jest sobie zresztą niewinną zabawką, która nikomu ani nie zaszkodzi, ani nie dopomóż; znaczenie może to mieć tylko dla wyrostków, którzy się cieszą, bo im jeszcze tak mało do szczęścia

potrzeba. Na takie dzieciństwa, na takie plewy, łapie się tylko młode wróbelki.

Ten nasz socyalizm doprawdy jest dziwny: albo dziecinny, albo furiacki, ale nigdy poważny. Raz widzi się go, jak np. gwizdanie, miauczenie, pisk ulicznikowski terminatorów i rozmaitych gapiów podaje za „polityczną“ manifestację „ludu uświadomionego“, drugi raz znowu kilkanaście żydóweczek kręci się i robi „demonstrację“, innym razem pierwsza lepsza okazja do narobienia krzyku uchodzi za *czyn*! Tak często, bardzo często, przedstawia się cała ta sprawa dziecinnie i wcale niewinnie. Ale obok tego są furiatami: ulubionem ich marnieniem jest, żeby przeciwnie myślącego robotnika bić, tłuc i utłuc. Nie pominą żadnej sposobności, żeby, gdzie tylko się da, dopuścić się gwałtu; czy to kijami i pięściami zmusić do strejku, czy to drzwiami walić w publicznem miejscu, czy też rozbić jakie poufne zebranie.

Jednej tylko nie umieją rzeczy; stanąć po męsku, z godnością i powagą przeciwnikowi oko w oko i rozmówić się przyzwicie, a poważnie o sprawie robotniczej; odsłonić jawnie, czego chcą i bronić szczerze swoich zapatrywań. Na to jeszcze ich nie stać. Umieją dotychczas tylko lżyć i bijatyki wyprawiać.

Lepiej byłoby, żeby socyalistów w naszej Polsce nie było; ale skoro już są, niechże przynajmniej po ludzku się zachowują. Życzymy im przeto, żeby „światowe“ święto rozświtało im w głowach; żeby przestali walczyć szkalowaniem i pięścią, żeby zaczęli z nami walczyć *rozumem*, żeby zamiast dzikich wrzasków wyuczyli się jakich *rozsądnych argumentów*, na obronę swej sprawy. Dotychczas uważamy ich tylko za czupurnych zawadyaków, którzy stronią od poważnej rozprawy na seryo...

Dla nas dzień 1-go maja niema żadnego kabalistycznego znaczenia; tylko skoro tego roku przypadł na niedzielę, więc pójdziemy do kościoła. Pomódlmy się i za zbłąkanych naszych braci (boć oczywiście są przecież naszymi braćmi), pomódlmy się, żeby było w nich mniej żółci, nienawiści i swarliwości, a więcej serca i zastanowienia. Natenczas i sprawa robotnicza dużyby skorzystała. Przedewszystkiem zaś błagajmy Boga, żeby nasi socjaliści wyparli się przynajmniej takich paskudztw, jak bezwyznanowość, wolna miłość i komunistyczne zachcianki i żeby do spełnienia swego programu nie dążyli przez rewolucję, to znaczy przez morze krwi i płomieni.

Sonet.

W katedralnej świątyni, gdzie dach złotem błyska
Poświęcano kaplicy Zygmuntońskiej mury,
Która jakoby w nowę odziana purpury
Trzechwiekową potęgą i pięknnością tryska.

Ludzie biegają podziwiać i zdala i zbliżka
Tę chwilę uroczystą, ponad którą z góry

Zajaśniało już słońce w tęczowe lazury
Łamiać się po kolumnach i w ołtarz się wciska.

I przy dzwonów harmonii bieglej modły święte;
Wnętrze starej kaplicy wszystkich pomieściło,
Wszystkie miejsca panami i księżmi zajęte —

Jedno tylko siedzenie pustkami świeciło...
Na ławie marmurowej zimne i nietknięte
Błyszcza godła królewskie... lecz króla nie było..
B. Km.

Święcone w „Przyjaźni krakowskiej“

Były rozmaite chwile w życiu „Przyjaźni krakowskiej“. Wiele było radosnych, mniej smutnych, lecz nigdy nie widzieliśmy takiej serdeczności i tego nastroju wyższego, jaki zapanował podczas święconego w niedzielę dnia 24 b. m. Należy tu podnieść także tę okoliczność, że liczba uczestników tak panów jak pań była bardzo znaczna, prawie nie bywała na innych zebraniach. Myślałbyś, że święcone szeroko pod względem pokarmów i napojów pojęte, było siłą przyciągającą? Takie przypuszczenie byłoby usprawiedliwione, gdyby rzeczywiście były obfite dary boże. Lecz skromny posiłek rzemieślnika lub robotnika w święta lub niedzielę zapewne nie bywa skromniejszy od tego, który spożywano w kole licznej rodziny przyjaźniackiej. A może wstęp wolny i niskie ceny zachęcały lub nie bardzo utrudniały udział liczny w zebraniu? Owszem, te ostatnie powinny prawdziwie raczej powstrzymać od, niż zachęcać do zabawy. A mimo to zapełniła się sala godującymi, którzy usiedli za stołami białymi obrusami nakrytymi w szatach odświętnych, z powagą i weselem na obliczach. Jakże rzewny był widok, jak błogie uczucie budziło się w duszach, kiedy kapłan biały jak gołąb, pobłogosławiwszy dary, życzył wielkiej rodzinie jak ojciec dzieciom pomyślnego rozwoju przy pomocy łaski bożej. Czuleś, że z ust jego płyną słowa prawdy ożywione miłością. Na ten znak szybko święcone jajko potoczyło się po stołach i życzenia wzajemne powtarzano radośnie i szczerze. Zapanowała cisza. Była to chwila podobna do tej jaką opisuje Mickiewicz temi słowy: „i chołodziec litewski mileząc żwawo jedli“. Przerwał ją p. Jarczyk, przewodniczący „Przyjaźni“ toastem na cześć Ks. Prałata Skrzyńskiego, który modlitwą rozpoczął święcone. Jestto nasz dobrodziej i przyjaciel. Zasłużył na imię dobrodziejstwa dając podwaliny dla kasy chorych i pogrzebowej, jest przyjacielem i ojcem, bo pragnie jak sam odpowiadając na toast w słowach wzruszających do głębi serca obecnych zaznaczyć, odwiedzać chorych i modlić się za umarłych i oddać resztę sił podeszłego wieku dla pracujących. Jak te, tak wszystkie słowa płynęły ze serca i wpadały do serc, łącząc obecnych złotą wiązką miłości, dlatego nie trzeba dziwić się, że były wymowne.

Tak p. Gregorczyk uczcił ks. kan. dr. Jul. Bukowskiego i przypomniał Przyjaźniakom, że powinni powitać go, jako fundatora domu dla stowarzyszeń katolickich robotników.

Ta wzmianka wydobyla gromkie „niech żyje“ obudziła zapal i rozkołysała uczucie wdzięczności, nadziei i miłości, tak że następne przemówienia mogły je łatwo podnieść do niezwykłych rozmiarów. A kiedy ks. Bukowski objawił publicznie swoje pragnienia i nawet zaprosił do komitetu pp. St. Tomkowicza, Popiela, Stróżyńskiego, zdawało się nam, że pod dom kładą funda-



Chrześcijananie! kupujcie tylko u swoich!



menty i że w oczach naszych się wznosi, aby objąć w swe ramiona całą robotniczą rodzinę. Wzniósł jeszcze zdrowie pań p. Stróżyński, podnosząc ich znaczenie w sprawie rozwoju towarzystwa, Ligęza zachęcał do wytrwałości i walki w obronie religii i ojczyzny, Łękowski na łączność wszystkich stanów i stowarzyszeń. Ks. Gołba dzielił się uczuciami jako kurator i świadek pracy członków z uczestnikami, zaznaczając, że widzi ustawiczny postęp tak w liczbie jak w zajmowaniu się sprawami towarzystwa Przyjaźni. Ponieważ jednak robotnicy są tylko konarem w drzewie, którego korzenie tkwią w kościele i ojczyźnie, a do pomyślnego wzrostu doli robotników potrzeba pomocy wszystkich stanów, podziękował obecnym przedstawicielom inteligencji pp. Popielowi, Tomkowiczowi i Wajdzie za udział w zebraniu robotników i rzemieślników i poparcie groszem.

Na zakończenie wniósł toast p. Tomkowicz staropolskiem „kochajmy się“ pięknie, prosto a głęboko kreśląc ideały, które każdemu katolikowi i Polakowi przyświecać powinny. Dla osiągnięcia ich potrzeba miłości, która ożywia i jednoczy, a napiętnował socjalistyczną robotę jako zgubną i złą, pocztą i podsycaną nienawiścią.

Zdawałoby się, że na tem koniec. Lecz nagle z drugiego pokoju, wystąpił ks. Kaźdzoła w obronie szarego końca. Nie był on szary i przez nas zapoznany, lecz niestety sala wielka okazała się za małą dla pomieszczenia wszystkich. Z tego jednak, co później mówił, okazało się że nie tylko chciał przypomnieć, że się dobrze bawili, lecz że mu co innego leży na sercu, bo potrafił bardzo ważne sprawy odnoszące się do poprawienia losu robotników i mieszczaństwa. Znany to kurator „Jutrzenki“, ruchliwy członek związku okręgowego i dobrze nam z tem, gdyż łatwiej nastąpi skupienie sił wszystkich do wspólnego celu. Zaczęły się znowu śpiewy pomieszane z dźwiękami fortepianu, znowu głosy uniesienia wdzięczności, a jak poważnie i pobożnie rozpoczynano, tak zakończono święcone.

Z naszych Stowarzyszeń i zgromadzeń.

Tarnopol. Od wczorajszej niedzieli t. j. dnia 24 kwietnia mamy stały już wydział, ten bowiem, który był dotąd, był *tymczasowym*. Wybrany został *prezesem* przez akłamację ten sam ks. Józef Poręba, katecheta wyższej szkoły realnej, który nam dotąd znakomicie i z nadzwyczajnem poświęceniem przewodził. *Zastępcą* jego pan Józef

Całka, majster kamieniarski. *Skarbnikiem* W. ks. Józef Jarosz, katecheta szkoły wydziałowej, a zastępcą jego dawny wiceprezes p. Kosidło, tkacz. *Sekretarzem* p. Józef Bieszczanin, krawiec, a zastępcą jego pan Antoni Kuliński, majster szewski, radny miejski. Do wydziału weszli prócz tego ks. Czencz, jako *kurator duchowny* polski i jeden z XX. ruskich, jako *kurator duchowny* ruski. Grzegórz Kordyban, cieśla i Mik. Klimczuk, mularz. *Do kontroli:* p. Pużak, majster mularski, Lenert Paweł i J. Denega, majster ciesielski.

Przyjaźniak.
Podgórze. W dniu 17 b. m. odbyło się o godz. 4 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia „Przyjaźni“ w Podgórzu wspólne święcone przy licznym udziale członków zwyczajnych wraz z rodzinami, jakoteż i członków honorowych. — Przy wesołej pogadance i serdecznych toastach członków honorowych i niektórych zwyczajnych szybko ubiegło parę godzin, poczem o godzinie 7 wieczorem urządziło tutejsze kółko amatorskie przedstawienie, w skład którego weszły dwie wesołe komedijki: „Pensyonarka“ i „Jeden z nas ożenił się musi“. W grze tej odznaczały się panie: Maziówna i Mazankówna, z panów p. Kupiarski i Szutran. W końcu odbyła się zabawa tylko dla członków i tychże rodzin, która przeciągała się do późnej nocy. Około godziny wpół do trzeciej nad ranem Przyjaźniacy i Przyjaźniaczki porozehodzili się z miłym wspomnieniem po mile i wesoło spędzonych chwilach w tut. Stowarzyszeniu.

Korespondencye.

Dąbie, d. 24 kwietnia 1898.

Prosiłbym Szanowną Redakcyę o umieszczenie tych paru wierszy.

W dniu 17 kwietnia tj. w niedzielę urządziliśmy uroczystość wielką. Mielśmy bowiem wspólne święcone jajko. Zeszło się nas dosyć licznie, byli wszyscy Przyjaźniacy wraz ze żonami, uczestniczyli także księża, którzy tu udzielają nauk chrześcijańskich.

Najprzód pobłogosławił ksiądz święcone jajko, potem obszedł wszystkich wokoło, dzieląc się jajkiem, później wypiliśmy po szklance piwa, prześpiewaliśmy kilka pieśni narodowych pogawędziliśmy sobie, a na ostatek wznieśliśmy okrzyk na cześć wszystkich „Przyjaźni“.

Była to zabawa prawdziwie chrześcijańska. — Daj wielki Boże, żeby tak dalej było. Przypatrzeć się na panów „Czerwonych“, jak odprawiają święcone jajko, tru-

dno przejść przez ulice, bo panom „Czerwonym“ nawet filary gawędzą, bo kamienie z nich pozzrucali, które stały na Grzegórkach przed nową kliniką.

To jest nauka Ignasia Daszyńskiego.

Grono Przyjaźni w Dąbiu.

Nowy Sącz, d. 25 kwietnia 1898.

Szanowna Redakcyo!

Zebrało się kilka nowin i tak: 19 marca wysłała „Przyjaźni“ naszą delegacyę do Grybowa, na otwarcie bratniego Stowarzyszenia. Byli przyj. Radwański i Świerz. 20-go zaś rano odbyła się wspólna komunja św. członków „Przyjaźni“ w kościele OO. Jezuitów. Sklepik założony od 1 marca idzie dotychczas pomyślnie. Podczas procesyi rezurekcyjnej „Przyjaźni“ udekorowała okna swego lokalu transparentami, a po przejściu procesyi z balkonu puściła bengalskie ognie. W tydzień po uroczystościach Wielkiej nocy d. 17 kwietnia, obchodzono święcone. Przy zastawionych stołach spora liczba członków zasiadła, a niektórzy przybyli z żonami, aby być świadkami tak wzniosłej chwili dla każdego robotnika katolika. Toteż nie dziwnego, że przy śpiewie okolicznościowym i przy toastach spędzono wesoło wieczór. Ze zaproszonych gości przybyli: Wielebny ks. Załęski, nowo obrany zastępca kurator ks. Lewicki T. J., który dokonał święcenia i p. Wilkosz, profesor gimn.

W kilku słowach przemówił pierwszy prezes, wyjaśniający znaczenie uroczystości dnia tego w Stowarzyszeniu. Następnie przemówił pan Wilkosz na temat „Pokój wam“, słowa Chrystusa we wieczerniku; ks. Załęski zachęcił do dalszej pracy, ks. Lewicki wniósł toast na pomyślny rozwój Stowarzyszenia „Przyjaźni“ a przyj. Strocki zaintonował wesołe Alleluja.

Wydział Stowarzyszenia dla swoich członków sprowadził na święta dwie beczki wina z Węgier, a to dlatego, żeby fałszykatami naszych najserdeczniejszych Landauów, Reichów i Dormannów nie zaopatrywać się na święta, po drugie za drogie pieniądze nie pić trucizny, niszczącej organizm nasz i tak wąły. To samo zamyśla wydział i na zielone święta uczynić.

Wydano odezwę, która była umieszczona 10 marca w *Ruchu katolickim*, 12 marca zaś w *Głosie Narodu*, do wszystkich katolickich warstw społecznych, w celu przyjęcia „Przyjaźni“ Nowosądeckiej z pomocą do wybudowania własnego domu; znalazły się dwie osoby w kraju, które zrozumiały doniosłość tej odezwy i raczyły nadesłać następujące kwoty: 1) Wielm. Pan Lech Zajączkowski

Mojsie Azojer.

Napisał Wł. Buzawa Schoen.

Stary zwyczaj odprawiania giełdy na ulicach utrzymał się dotąd w Krakowie. Na rogu ulicy Grodzkiej i Rynku zbierają się co dzień gromady żydów w chałatach, kręcących pejsy i spekulujących, jakby to najłatwiej przejść do milionów, a czego się nie tykać, aby nie stracić. Chodzi im tu głównie o kurs rozmaitych papierów, jakimi się na giełdach spekuluje, wszakże nie pogardzają obok tego i innymi, częstokroć najbrudniejszymi interesami.

W tym roju tych chałatowych spekulantów, których prościej i zrozumialej nazwałoby można szachrajami, wyróżniał się swego czasu Mojsie Azojer swoją powierzchownością. Chałat jego był zawsze czysty, nosił cylinder i kamaszki, a na nosie okulary w złotej oprawie. Pejśów nie nosił, a brodę podstrzygał. Przytem mówił dobrze po polsku, był grzeczny i uniżony, chociaż bywał i butnym i aroganckim, w miarę tego z kim miał do czynienia.

Mojsie Azojer był kapitalistą i z dumą roskoszował się w swem położeniu, gdy dawniejsze przypominał sobie lata. Nie upłynęło to więcej nad lat kilkanaście od czasu, kiedy od handlu „skórkiem“ i „cielęciami“ swą kapitalistyczną rozpoczął karierę. Chodził wtenczas od wsi do wsi, od chaty do chaty w chałacie poszarpanym, o głodzie i chłodzie.

Ale właśnie w czasie tych wędrówek przekonał się Mojsie, że ma głowę i do innego handlowania sprawną i że łatwo mu przyjdzie głupie goimy okpiwać. Więc

uzbierał pieniędzy, wziął intratną karczmę w arendę, narzucając się kredytem, łapał w pajęczę swe sieci ofiarę za ofiarą i dusił je jak muchy.

Ten „geschäft“ lat kilkunastu dał mu upragniony majątek i myśl ciekawą zrodził w nim zarazem, że on, Mojsie Azojer urodził się na milionera. To też na wsi zrobiło się dla niego za ciasno i przeniósł się do miasta. Tu dopiero stał się a grojser puryc, wszedłszy w stosunki z bogatymi lekkoduchami. Obojętnem mu było, że niegodziwym nazywali go lichwiarzem; on nie żądał od nich szacunku, ale ich pieniędzy. Wkrótce też miał i kamienicę, podobną pałacowi i mieszkanie z pańska i bogato urządzone.

W gabinecie, jak nazywał pokój, w którym jeno zaufanych i interesowanych przyjmował, siedział właśnie Mojsie Azojer i topił wzrok w weksłów grubej plice, kiedy naraz dzwonek elektryczny zadzwieczał. W chwilę potem wszedł elegancki, o wytwornych manierach młody mężczyzna. Żyd ruszył się z krzesła i powitał przybyłego z uszanowaniem.

— Ciesz się mnie, — rzekł potem — żeś pan nie zapomniał dnia płatności weksła. W moim interesie pieniądź zawsze potrzebny.

— Wierzę, — odrzekł przybyły — ale przyszedłem do pana w innym zamiarze. Potrzeba mi jeszcze pieniędzy, abym mógł moje małżeństwo do skutku doprowadzić.

— Panie, — obruszył się żyd — ani pożyczyc, ani po raz trzeci terminu przedłużać nie mogę.

— Przecież za każde przedłużenie dawałem panu po tysiąc guldenów... powinniśmy się porozumieć. Ożenił się bogato...

Urwał, czując, że odgrywa rolę, godną politowania. Lekki, ale znaczący uśmiech przemknął po ustach żyda.

— Nasze przysłowie mówi, że można wołać cały dzień: miodu! miodu! a w gębie słodko nie będzie — odezwał się.

— Słuchaj pan, — krzyknął gość Azojera — gdyby żyd inny odważył się tak mówić do mnie, nie pozwoliłbym mu dokończyć zaczętego zdania. Uważaj pan na swoje wyrażenia!

— Nie unos się pan, — odparł żyd — ja zawsze dla pana miałem sympatyę. No... i dziś nie odmówię żądanej sumy, jeśli mi pan przyniesiesz podpis przyszłego teścia, jako ręczyciela.

— Anibym śmiał żądać odeń podobnej przysługi...

— Bylebym miał jego podpis, nie będę się o to pytał, czyli sam podpisał — dodał żyd przenikającym szeptem.

Gość Azojera zachwiał się, cała istność jego wzburzyła się, jak morskie fale podczas uraganu.

— To bezczelność! — wrzasnął chrapliwie. Więc pan chcesz, abym stąd wyszedł oszustem... najniegodziwszym spekulantem!

Obrzucił żyda wzrokiem pogardy i jak kula wypadł nagle z gabinetu.

— Złe spekulowałem — rzekł żyd do siebie.

W kilka dni potem dowiedział się Mojsie Azojer, że ów pan, dla którego czuł tyle sympatyj, zastrzelił się. Spochmurniał żydowi, ale wnet się ocknął i bąknął pod nosem:

— Moją stratę muszą mi inni zapłacić!

Ta myśl pocieszyła go i uspokoiła. A ganef!

z Chłopów 3 zlr., 2) Wielm. Pani Jadwiga hr. Mniszach ze Lwowa 5 zlr. Razem 8 zlr., za które to kwoty wydział „Przyjaźni“ serdecznie składa podziękowanie.

Przed świętem socjalistycznym 1 maja, a nazwanem robotniczym, ruch nie mały, pisma ulotne „1 Maj“, obrazki z Pragi „Marsyliank“, odznaki majowe, rozrzucają pośród robotników, każąc dobrze płacić za nie. No zapewne i „Naprzody“ wyjdą czerwone, a gescheft czy? Łatwo odgadnąć, że żydowski.

Zarzucają stronnictwu naszemu ciemnotę, taż z tego dopiero widać jak na dłoni, jaką sami ciemnotę szerzą u tego proletaryatu, bo za głupie blaszki i obrazki, wyciągają ostatni grosz ciężko zapracowany od tego robotnika, a tuczą firmy swych pejsatych braci. Oj głupi i ciemny ludu roboczy, otwórz lepiej oczy, a wyrwij się ze szponów wyzyskiwaczy.

Jeszcze jeden drobiazg poruszam dla przykładu:

Po drobnych majstrach panuje jeszcze system starej daty. Niejaki Jórczak Józef, majsterek ślusarski, dawny kolejarz, a za święto 1 maja wydalony, więc socjalista całą gębą, przyjmuje chłopaków a od rodziców tychże, żąda sowitej zapłaty za odbytą praktykę.

Syna pewnego woźnego sądowego Kapustyńskiego przyjął do praktyki, ojciec zapłacił od syna dobrze, a gdy tenże ukończył swój czas, wyzwolony został. Po wyzwolinach dopiero ów majsterek dał mu tak zwany „Gesselstück“ robić, a gdy i to ukończył, żądał 14-dniowego odrobienia, ale bez wynagrodzenia. Gdy ojciec sprzeciwił się temu, tenże zatrzymał świadectwa u siebie i dopóki zadosyć nie uczyni woli pana majstra, nie wyda ich.

Zakłopotany ojciec zwrócić się ma do c. k. Starostwa. Podobną sprawę przechodził też syn innego robotnika. A więc chłopak w praktyce poduczysz się, zarabia na stronę majstra, a tenże nie mu nie dając, ni życia, ni ubrania a w dodatku dopiero po ukończonej praktyce każe robić „Gesselstück“ i jeszcze odrabiać 14 dni bez wynagrodzenia?

Czy to jest sprawiedliwym? Niech osądzą sami czytelnicy. Ale zawsze majsterek socjalistyczny. Oset.

Z ruchu robotniczego za granicą.

Strejk górników wybuchł w Angli w południowej Walii. Przeszło 100.000 robotników strejkuje. Ten strejk będzie bardzo szkodliwy dla angielskich fabryk okrętów. Jeszcze pokutują skutki strejku robotników metalurgicznych, a tu znowu fabryki okrętów muszą stanąć, bo węgla brakuje. Powodem strejku jest nieregularna płaca. Przez 20 lat istniał taki zwyczaj, że płaca górników stosowała się do ceny węgla. Gdy węgle potaniały, wtedy górnicy biedowali, gdy węgiel drożał wtedy robotnicy otrzymywali większą płacę. Otóż teraz robotnicy twierdzą, że ten stosunek nie zawsze był uczciwy i że ich często wyzyskiwano, pracodawcy zaś chcą utrzymać dawny system, bo im jest bardzo wygodny i wyklucza wszelkie nieporozumienia co do płacy. Strejkujący podzielili się na dwie części: jedni chcą utrzymać dawny system, tylko żądają reformy, drudzy — i tych jest więcej — żądają ustalenia minimalnej płacy dla górników. Majątek kasy strejkowej wynosi przeszło 3 miliony zlr. Niektórzy pracodawcy podwyższyli górnikom płacę i w ich kopalniach podjęto pracę. Natomiast w innych angielskich kopalniach grożą górnicy strejkami i w paru już zawiesili robotę.

Znowu jeden przykład. Piekarnia udziałowa założona przez socjalnych demokratów w Flensburgu (miasto w Niemczech) upadła. Cały kapitał, który robotnicy złożyli — zginął.

116 górników, jak wykazał ogłoszony obecnie rezultat badań urzędowych, postradało życie podczas pożaru w kopalni „Karolinenglück“ pod Bochum 17 lutego r. b. Z liczby tej 77 spaliło się, 39 udusiło. Wdów pozostało 38, dzieci mających prawo do renty 105. W 31 wypadkach stawiano wniosek o wypłacenie renty rodzicom lub krewnym.

W Chebie rozpoczęli murarze bezrobocie we wtorek. Żądają dziesięciogodzinnego dnia

roboczego i zaprowadzenia minimalnej płacy z pewnem stopniowaniem. Strejkujący urządzają pochody przez miasto aby zastraszyć pracujących murarzy. Mimo, że niektórzy budowniczowie oświadczyli gotowość podwyższenia płacy, strejk trwa dalej.

W Innsbrucku odbyło w ubiegłą niedzielę nowo założone chrześcijańsko - społeczne stronnictwo dla Tyrolu zgromadzenie w obecności przeszło 1000 osób. Socjaliści i narodowcy usiłowali demonstrować, zostali jednak z sali wyparci.

Co słyhać u nas i zagranicą?

Kraków 28. kwietnia.

Parlament austriacki. *Ciąg dalszy dyskusji nad oskarżeniem hr. Badeniego.* Na posiedzeniu dnia 21. kwietnia powiedzieli ostatednie Niemcy, o co im chodzi. *Posel Pfersche* powiedział „jeżeli okręt austriacki się rozbije, my Niemcy z pewnością nie utoniemy“ — dlaczego? *bo znajdziemy opiekę i przytułek w Prusiech. A posel Mayreder* porównywał wprowadzenie policyi do parlamentu z sejmami polskimi, które się odbywały pod groźbą bagnetów rosyjskich i wreszcie zakończył: „może i Austrię także rozbiorą, a my Niemcy będziemy im (!) zato wdzięczni!“

Posiedzenie z dnia 22. kwietnia zajęła głównie mowa *posła Jaworskiego*, który złożył oświadczenie imieniem koła polskiego, napiętnował obstrukcyę, która swoim postępowaniem wywołała lex Falkenhayn i oznajmił, że Polacy będą głosowali przeciw oskarżeniu. Przemawiało jeszcze kilku posłów niemieckich wśród tak puste sali, że wreszcie *Schönerer* wniósł zamknięcie posiedzenia, co wśród wielkiej wesołości przyjęto.

Na wtorkowem posiedzeniu przemawiał imieniem posłów czeskich *dr. Kramarz*. W czasie jego mowy lewica ryczała, wyla, tupiała, gwizdała — co kto chce! Wskutek tego mowcy prawie słyhać nie było, a szkoda, bo by Niemcy usłyszeli gorzkie słowa prawdy. *Posel Kramarz* powiedział, że *z chwila kiedy wyrwano prezydentowi dzwonek i dobito w Izbie noża, rozpoczęło się w Izbie panowanie prawa pięści, a na to jedynym ratunkiem była siła zbrojna.* Po kilku jeszcze mowach przystąpiono do głosowania nad wnioskiem o odesłanie oskarżenia hr. Badeniego do osobnej komisji. *Wniosek przyjęto większością 8 głosów.* Lewica przyjęła ten wynik ogromnym entuzjazmem, na prawicy zakłopotanie. *Ks. Stojałowski* głosował za większością przeciw oskarżeniu, co prawica przyjęła hucznymi oklaskami, a lewica gwizdaniem. Z klubu *ks. Stojałowskiego* brakowało posłów *Danielaka, Kubika, i Szpondra.* *Winkowski* razem z *Krempą*, głosował za oskarżeniem! W prawicy wielkie oburzenie na posłów *chorwackich, dalmatyńskich i rumuńskich*, których w czasie głosowania nie było na sali. Również usunęło się od głosowania *niemieckie stronnictwo katolicko-ludowe.* *Daszyński* naturalnie głosował ze swoimi żydami i Niemcami.

Na posiedzeniu śródowem zaczęła się dyskusja nad wnioskami w sprawie językowej. Całe posiedzenie zajęło oświadczenie rządowe. *Hr. Thun* zaznaczył, że sprawa językowa nie może być rozwiązana tylko przez samą większość, wbrew woli mniejszości, lecz powinno nastąpić porozumienie między prawicą i lewicą i na mocy tego możnaby przystąpić do ustawowego uregulowania kwestyi językowej. Miejszem na takie porozumienie będzie komisja językowa, która ma się wybrać. Zaraz po zamknięciu posiedzenia obradowały komisye prawicy i lewicy nad deklaracją rządową. Na posiedzeniu prawicy był obecny hr. Thun.

Wojna hiszpańsko-amerykańska. Ponieważ Hiszpania nie odpowiedziała na ultimatum Stanów Zjednoczonych, przeto od 21. kwietnia ogłoszono stan wojenny. Na razie polega on na tem, że kilka okrętów amerykańskich przeprowadza blokadę Hawanny, głównego portu na Kubie. Reszta sił lądowych i morskich tak i hiszpańskich, jak i amerykańskich dopełnia swego uzbrojenia. Flota hiszpańska jeszcze nie odpłynęła, a amerykańskie milicje ochotnicze jeszcze nie uzupełnione. Tymczasem oba państwa prowadzą wojnę korsarską. Okręty amerykańskie uganiają się po morzu i łapią hiszpańskie okręty. Taksamo postępuje Hiszpa-

nia ze swymi przeciwnikami. Na razie w tej wojnie „złodziejskiej“ ma górę Ameryka.

Wszystkich przyjaciół robotników i naszego ludu prosimy bardzo o utrzymywanie korespondencji z „Grzmiotem“ i o donoszenie wskazówek i rad dla dobra ludu, robotników i przemysłu krajowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 maja 1068. Bolesław Śmiały wkracza do Kijowa. 3 maja 1791. Konstytucya Polski z dnia 3 maja. 4 maja 1505. Sejm w Radomiu zatwierdza statut kr. Aleksandra. 5 maja 1791. Król z sejmem zaprzysięga konstytucyę 3 maja. 6 maja 1862. Jeziorański zwycięża Moskali pod Kobylanką. 7 maja 1787. Stanisław August Poniatowski przyjmuje carycę Katarzynę w Kaniowie. 8 maja 1078. Zamordowanie św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego.

Wielki festyn na dochód katolickich robotniczych i rzemieślniczych stowarzyszeń odbędzie się dnia 8 maja o godz. 3 popołudniu w parku Krakowskim. Urządzeniem zajmuje się komitet pod protektoratem Najprzew. księcia Biskupa krakowskiego, a pod przewodnictwem ks. kanonika Spisa. Program będzie bardzo urozmaicony, bo zawiera i loteryę fantową i kosze szczęścia i teatr amatorski odegrany przez członków towarzystw kat.-robotniczych. Datki na cel festynu przyjmuje ks. kanonik Łabaj, proboszcz kościoła św. Mikołaja; fanty uprasza się od 1 do włącznie 6 maja nadsyłać do lokalu Tow. „Przyjaźni“ krakowskiej między godz. 5 a 9 wieczorem, przy ulicy Garbarskiej l. 7 na dole, gdzie będą wydawane pokwitowania z odbioru.

30-letni jubileusz „Gwiazdy“ lwowskiej. W dniu 3 maja b. r. przypada 30 rocznica istnienia stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda“. Wydział postanowił rocznicę tę uczcić skromnym obchodem pamiątkowym. Dzień uroczystości naznaczono na niedzielę 8 maja z następującym programem: Rano o godzinie 9½ zebranie członków w wielkiej sali stow. „Gwiazda“, skąd uczestnicy udadzą się gremialnie ze sztandarem do kościoła OO. Franciszkanów na nabożeństwo. Po nabożeństwie zbiorą się uczestnicy powtórnie w sali „Gwiazdy“.

Pożar. W nocy z 18 na 19 wybuchł w Gródku pożar, który zniszczył 36 gospodarzy, spalił budynki mieszkalne wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Silny wiatr był przyczyną, iż ogień szerzył się niesłychanie szybko, tak, iż mimo wielkich wysiłków niepodobna było go opanować. Szkoda wynosi 30 kilka tysięcy. Budynki były zaasekurowane, wyjąwszy 6 gospodarzy, oóż, kiedy i to ich nie uratuje od głodu, bo całe ich mienie spłonęło ze szczerem.

O niezwyklej śmierci donoszą z Buczacza: 63letnia staruszka, Franciszka Gnefa, wybrała się nocnym pociągiem ze Stanisławowa do Buczacza. O godzinie 1 po północy wysiadła z wagonu i puściła się w drogę piechotą do wsi Dźwinogroda, o 5 lub 6 kilometrów oddalonego. Błoto było po deszczu bardzo wielkie, niebo zachmurzone. Biedna staruszka szła przez wieś Podzameczek, gdzie wszyscy spali. Zapukała do jednego domu aby ją odwieziono, ale gospodarz nie miał ochoty. Szła tedy dalej, niosąc koszyk i 6 książek, aż opadła z sił zupełnie i została na drodze do rana. Rano znaleziono ją całkiem zabłoconą, na kolanach w błocie. Wkoło niej było zagłębienie i ślady, że na kolanach obracała się na miejscu. Biedną chorą zabrano do domu mielnika, oczyszczono i obmyto, lecz nieszczęśliwa staruszka nie przyszła już do siebie — zaraz bowiem umarła. Niesłychana odwaga, że stara kobieta puszczała się w nocy w drogę, niesłychana też śmierć: zamarzła na dworze, choć nie było ni śniegu ni mrozu.

Daszyński we Lwowie. Zamało już było Ignasiowi Krakowa, więc pojechał do Lwowa, ażeby i tamtejszym żydom i żydokratom udzielić trochę swej mądrości. Miał tedy w niedzielę pod gołym niebem na placu Strzeleckim zgromadzenie i poraz niewiedzieć już który powtarzał te same bajeczki. Ludu się dużo zebrało, jako, że to była niedziela, dzień wolny, więc jaki taki poszedł na widowisko — tem lepsze, że bezpłatne. Uciechę popsuł tylko deszcz, zresztą nic nie zakłóciło „podniosłego nastroju“ zgromadzenia. „Przeciwników poli-

tycznych“ nie zaproszono, więc obyło się też bez... wstępnych grzeczności!

Kosztowne jajo. Papież otrzymał od jednej damy angielskiej jajo wielkanocne, którego wartość przenosi sumę 20.000 złr. Zrobione jest z kości słoniowej; górna część wyłożona w środku jedwabną materią, dolna wyłożona złotem, na spodzie leży duży, wspaniale oszlifowany rubin z oprawą brylantową.

Jak Amerykanie robią interesy? W niemieckich towarzystwach ubezpieczeń od ognia zwracają uwagę ciągle pożary składów bawełny. W tych dniach przekonano się o przyczynie tych pożarów. Jedna niemiecka przedsiębiorca zakupiła wielki transport amerykańskiej bawełny, którą miano odebrać w porcie Bremie. Przy otwieraniu jednej paki znaleźli robotnicy w bawełnie puszkę z lontem napełnioną materiami wybuchowymi. Wobec tego wszystkie transporty bawełny będą od teraz poddawane gruntownej rewizji. Zdaje się, że przebiegły Amerykanin, który swej bawełny nie mógł zbyć w ten sposób zwiększał „konsumpcję“ bawełny.

Ks. Stojalowski w Pradze. Dzienniki czeskie donoszą, że na uroczystość majową czesko-narodowych robotników przybyć ma do Pragi ks. Stojalowski z posłami swej grupy, oraz delegaci chorwaccy i... rosyjscy.

Ubiegłej niedzieli przyszło w Pradze do bójkki pomiędzy robotnikami czeskimi, a niemieckimi studentami. Jeden niemiecki maszynista, otrzymał kilka pchnięć nożem za to jedynie, że rozmawiał po czesku.

Posłowie wykluczeni z Izby w listopadzie na podstawie lex Falkenhayn, wniosli przeciw rządowi skargę o wstrzymanie im dyet na czas wykluczenia. Rozprawa odbyła się w tym tygodniu. Trybunał państwowy skazał rząd na wypłacenie tym posłom po 30 złr. zaległych dyet. W motywach wyroku przytoczono, że według ustawy ma każdy poseł prawo do miejsca i do głosu w Izbie. Zmiana zaś ustawy nie nastąpiła.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przede wszystkim synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych rozpoczyna się rok szkolny 1898/9 z dniem 1 lipca br. Zapisywać się można do 31 maja br. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja szkoły.

Z powodu restauracji nawy głównej kościoła katedralnego w Krakowie, nabożeństwo katedralne od dnia 1 maja odprawiać się będzie w kościele księży Misyjonarzy na Stradomiu. Nie można też zwiedzać przez cały czas trwania restauracji ani kościoła, ani skarbcza, a to z powodu mogących zajść wypadków, za które zarząd kościoła odpowiedzialności przyjąć nie może. Co się zaś dotyczy zwiedzania grobów królewskich, to o ile na to roboty i bezpieczeństwo publiczne pozwoli, będą one dla publiczności w tych samych godzinach jak dotąd dostępne.

Na okręcie amerykańskim „Maine“, który skutkiem wybuchu wyleciał w powietrze stracił życie także Polak, Truczyński, syn obywatela z pod Tczewa w Prusach zachodnich.

W Budapeszcie zdarzyła się dnia 22 kwietnia wielka katastrofa. Budowla, którą doprowadzono do wysokości pierwszego piętra runęła i pogrzebała pod gruzami kilkudziesięciu robotników budowlanych i wyrobników.

Pod kołami wagonów zginął na dworcu towarowym we Lwowie, po parugodzinnej męczarni, konduktor kolei państwowych Franciszek Gryń, żonaty i ojciec dwojga dzieci. Wypadek miał miejsce o godz. 3^{1/2} rano przy przesuwaniu wagonów. Gryń dostał się między pufry wozów i strasznie został pognieciony.

Chleb dla swoich: W Rabce miejscu kąpielowem, gdzie rok rocznie podczas sezonu przebywa około 1.500 osób, a poza sezonem mieszka stale liczny zastęp inteligencji, brak nam zawodowego rzeźnika katolika. Jesteśmy zdani na łaskę i nielaskę żydów, wskutek czego ogólne sarkania ustawicznie dają się słyszeć, szczególnie ze strony gości kąpielowych. Przybywający tu rzeźnik katolik znajdzie szczerę poparcie nie tylko u miejscowej inteligencji, ale także okolicznej z Chabówki, Zarytego, Skawy, Raby i t. d. tudzież restauratorów i wogóle całej katolickiej publiczności. W zimniejszych porach roku może kompetent trudnić się także zyskownie transportem mięsa i wie-

przowiny za granicę Galicji. Informacji i wszelkich ułatwień udzieli chętnie: Zwierzchność gminna w Rabce.

Katastrofa kolejowa. Na stacyi Libiąż koło Chrzanowa najechał d. 24 b. m. pociąg towarowy na ostatnie wagony pociągu osobowego zdążającego z Wiednia do Krakowa. Uderzenie było tak silne, że ostatni wagon (na szczęście pusty) pociągu osobowego przewrócił się, a następne wagony III klasy wykoleiły się i wpadły na przewrócony wagon. W okamgnieniu powstał straszny hałas i krzyk. Z pierwszą pomocą pospieszył zarząd stacyi, zarazem zażądał pomocy lekarskiej w Krakowie.

Pomoc przyszła o godz. 10 wieczorem. Okazało się, że na miejscu śmierć poniósł konduktor pociągu osobowego Hubner, 35 lat liczący, żonaty, ojciec jednego dziecka. W chwili katastrofy był on w wozie osobowym, wówczas chciał oknem wyskoczyć, lecz w tej chwili został zgnieciony przez przewracający się wagon. Drugą ofiarą katastrofy jest pani Janusz z Krakowa. Dającą jeszcze znaki życia odwieziono pociągiem ratunkowym do Krakowa. Dalej jadący tym pociągiem oficyał kolejowy Neuman doznał lekkiej kontuzji na prawem ramieniu. Handlarz koni Band z Oświęcima ma złamane przedramię prawego barku; jestto ciężkie uszkodzenie ciała i skończy się prawdopodobnie odjęciem ręki. Żydzi Wulkan i Barber, kupcy z Chrzanowa, doznali lekkiego obrażenia ciała, jeden z nich na barku prawym, drugi na kolanie. Po usunięciu uszkodzonych wagonów puszczono pociąg w dalszą drogę.

Morderstwo. W zeszłą niedzielę wieczorem została spełniona przy ulicy Długiej w Krakowie zbrodnia. Czeladnika stolarskiego, Szuwańskiego Stanisława, lat 26 liczącego, rodem z Tarnowa, pchnął trzykrotnie bagnetem żołnierz 56 pułku piechoty. Komisarz policyi zarządził natychmiast śledztwo, które wykazało silne podejrzenie, iż sprawcą tego czynu ma być Fr. Malina kapral 56 pułku piechoty, który znajdował się w towarzystwie trębacza Dudysia. Malina był w stanie nietrzeźwym i spotkawszy się z wychodzącym ze sklepu Szuwańskim, rozpoczął z nim sprzeczkę. Jak opowiadają świadkowie zajścia, Szuwański miał uderzyć Malinę łaską w głowę, wskutek czego ten wy dobył bagnet i pchnął nim nieszczęśliwego Szuwańskiego raniąc go w twarz i szyję. Raniony Szuwański chwycił się za szyję i wydał straszny krzyk; cofnął się jeszcze parę kroków w tył i upadł na ziemię nie żywy. Malinę i trębacza Dudysia aresztowano.

Zbrodnia żydowska. Przed 6 tygodniami znikł z Dukli 20 letni żydek Geller bez wieści. Stroskani rodzice poszukiwali go troskliwie, a wiedząc, że nie miał przy sobie pieniędzy nie mieli powodu posadzać go o ucieczkę w dalszą stronę. Żyli w niezgodzie z sąsiedztwem i mieli podejrzenie, że mu się coś złego stało. Na rozkaz sądu wyczyszczono studnię i wydobyto z niej zwłoki Gellera. Zaaresztowano 3 żydów i 2 żydówki. Śledztwo w toku.

SZARADY.

I.

Gdy *pierwsze* z *drugim* przeczytasz wspak
A *pierwsze* samo złożysz także tak
Będzie płyn powszechnie znany
I przez wszystkich używany.
Trzecie zaś miano, co przeraża
Ludzi cnotliwych, a karze zbrodniarza
Całością człowiek, co radzi i broni,
Nieraz potępi, lub do zgody skłoni.

II.

Gdym przyczyną twej goryczy
Powiesz, że ci ciężą w głowie.
Kto zaś wspak me imię powie
Zawsze do ryb mię zaliczy.

Rozwiązania najpóźniej do środy. Nagroda: Poezye ks. Antoniewicza.

Rozwiązanie szarad z poprzedniego numeru: I. Jarmarki. II. Opal.

Trafne rozwiązania nadesłali: z Krakowa pp. H. Lipska, T. Węglarski. z Wieliczki pp. K. Stryszowski, St. Bańk. z Chyrowa P. T. VIII klasa. z Nowego Sącza p. J. Świerż. z Niepołomic p. A. Kasperowski, Nagrodę przez losowanie otrzymała p. H. Lipska z Krakowa.

HUMOR.

Mądry Berek. — Dłaczego, mój Berku, żydzi nie chcą być rolnikami?

— Ny, proszę wielmożnego pana, jakbyśmy byli rolnikami — to ktoby był żydami.

Spoczynek niedzielny. *Antek.* Wisz Felek, coby lepiej ten niedzielny spoczynek przenieśli na inny dzień w tygodniu!

Felek. Niby la czygo?

Antek. A bo w niedzielę, to i tak się nie robi.

Wszystko jedno. *Pan Aron.* Panie konsyliarzu! mojej żonie spuchły w gardle daktyle.

Doktor. Chyba chcesz pan powiedzieć: migdały.

Pan Aron. To wszystko jedno, — jeden handel z delikatesów.

W sądzie. — Oskarżony! Jesteś skazany... Co wolisz: trzy dni kozy, czy pięć guldenów?

— To już niech pan sędzia da pięć papierków.

Pod telegrafem. — *Antek,* — woła Felek z ulicy do okna a co ty tak siedzisz w oknie za kratą?

— A no widzisz brachu dlatego, żebym z okna nie wypadł...

Skrzynka na listy.

Nowy Sącz. *Oset.* Oskarżenia o defraudację urzędownie jeszcze nie stwierdzone, powinny być całkiem nazwiskiem podpisane — bo musi ktoś przyjąć za nie odpowiedzialność. Jeżeli się Pan zgadza, to umieścimy. Za pamięć dziękujemy.

Kraków p. Honorcia Lipska. Prosimy się zgłosić po nagrodę do redakcyi w godzinach urzędowych.

Rawa ruska. *Tow. „Zgoda“.* Tym razem się nie udało. Przysłane zużytkujemy przy sposobności.

Na fundusz prasowy złożyli, oprócz prenumeraty, ks. J. Ł. z Tarnowa 30 złr. — ks. M. B. z Trzebini 1 złr. Bóg zapłać!

Wszyscy i najbiedniejsi mogą prenumerować „Grzmot“, jeżeli się zbiorą **kółka czytelników z 10 lub 20 osób** i trzymać go sobie będą na spółkę. Wtedy każdy będzie miał gazetkę na cały rok za 20 albo nawet za 10 centów.

Ogłoszenia.

NAKŁADEM

Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE,



wyszło świeżo dziełko p. t.

NOWENNA NAJSKUTECZNIEJSZA DO MATKI BOSKIEJ

NIESTAJĄCEJ POMOCY

przez O. Saint-Omera.

Z francuskiego przełożył O. Bernard Łubieński Redemptorysta. (Z obrazkiem M. B. Nieustającej Pomocy). Wydanie szóste powiększone Mszą św. do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Litaniją i Hymnem kartonowane 50 gr. Toż z obwódkami różowymi na każdej stronnicy, z obrazkiem bardzo pięknym *kolorowym* Najśw. Panny Nieustającej Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej, płóciennej ze złoceniami (różne kolory), brzegi złoczone 1 kor. Na porto 1 egz. 15 centów, 2 do 5 egz. 25 centów, dołączyć należy. Kto zamawia więcej egz. porto nie płaci. Czcigodni Synowie św. Alfonsa mają w swej opiece w Rzymie cudowny obraz Najśw. Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Od niedawna mamy tych dzielnych zakonników na ziemi naszej w Mościskach, w dyecezyi przemyskiej. Jeden z nich, zacny O. Bernard Łubieński, z rodziny tyle Kościołowi zasłużonej, pragnął część do Najśw. Panny Nieustającej Pomocy, dotąd mało u nas znaną, wprowadzić, przetłumaczył to prześliczne nabożeństwo. Przy każdym dniu Nowenny znajdując się ćwiczenia pobożne i przykłady, opiewające cuda i łaski, zjednane za przyczyną Bogarodzicy cudownej w tym obrazie.

 Katalog księgarni przesyła się na każde żądanie bezpłatnie i franco. 

P. T.

Zajmując się wykonaniem wszelkich w zakres artystycznego malarstwa kościelnego wchodzących robót, jak: malowanie nowych obrazów na płótnie, drzewie lub blasze do ołtarzów, feretronów, chorągwi i mniejszych, podług wzorów lub podanej treści, — oraz odnowienie lub reperacja starych obrazów, — a wszystko w możliwie najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych, mam zaszczyt polecić się łaskawej w razie potrzeby pamięci P. T.

Kraków, ul. Sienna Nr. 5, II. piętro.

Z poważaniem

Marya z Wendorffów Kraskowska,
uczenica Wojciecha Gersona.